

Według twierdzeń Idzikowskiego

# Tajemnica brylantowej szpilki to tylko... uplanowana intryga

## POZYCZKA DLA MICHAŁSKIEGO

— W roku 1934 otrzymałem dopiero z powrotem swoje pieniądze, przy czym straciłem na tej transakcji 3.000 zł., gdyż weksle na 8.000 Michałski wykupił za 3.000. W roku 1931 Michałski znowu chciał pożyczyc 10.000 odemnie. Gdy mu odmówiłem, zwrócił się do Wendta, ten zaś skierował go do Włda — działacza czechu piekarczy. Włda dał pieczęć, ja zaś i Wendt moralnie zagwarantowaliśmy zwrot pożyczki. W następnym roku Michałski nie mógł zapłacić pożyczki i prosił o prolongatę. Było to na kolacji w „Gastronomii”. Od tego czasu utraciłem kontakt z tą sprawą. Wiem, że Włda nie otrzymał pieniędzy, gdyż mnie nachodził, prosząc o wpłynięcie na Michałskiego. Wreszcie Michałski zwrócił te pieniądze, wypłacając całą sumę na moje ręce, ja zaś 10.000 przekazałem całą sumę Włdowi, od którego odebrałem weksel, aby wręczyć go Michałskiemu.

## HISTORIA BRYLANTOWEJ SZPIŁKI

Następuje najciekawsza część zeznań Idzikowskiego, dotycząca sprawy brylantowej szpilki.

— Było to — mówi Idzikowski —

w roku 1930, kiedy Wendt prosił mnie o spotkanie się z nim w kawiarni Loursa. Na konferencji Wendt oświadczył mi, że piekarczy przysłał do wniosku, iż należy w jakiś sposób zadokumentować wdzięczność dla Michałskiego, za zacięcie się sprawami rzeźniczymi i proponował okazanie prezentu. Nie widziałem w tym nic sprzecznego z moralnością, gdyż Wendt oświadczył mi, że robi to oficjalnie, jako prezes Związku Izby Rzemieślniczych. Po tej rozmowie do kawiarni przyszedł dwaj inni działacze rzeźniczy: Morawski i Piechowicz. Deliberowano, jak kupić dla Michałskiego prezent. Ostatecznie po odwiezieniu kilku zakładów jubilerskich Wendt nabył u jublera Kozłowskiego na Krakowskim Przedmieściu brylant wagi 2,5 karata za cenę 2.000 zł. Do brylantu miała być dorobiona złota szpilka, sam zaś kamień osadzony w platynie. Po nabyciu brylantu, pozeznaliśmy się z Wendtem, który razem z kolegami poszedł do jakiegoś restauracji na ulicę Widok, jak potem mi mówił, „oblać ten interes”. Cały prezent miał kosztować przeszło 3.000 złotych.

Wieczorem tegoż samego dnia przyszedł do mojego mieszkania Wendt: zupełnie wstawiony i wręczył mi gotową szpiłkę brylantową.

— Dopiero znacznie później, po

dla Michałskiego. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że szpilka nie jest prezentem w dowód wdzięczności, ale zwykłym datkiem. Uważając, iż jest to niezgodne z pojęciem mojej etyki, wycofałem się z interesu, oddałem Wendtowi szpiłkę, napisalem pokwitowanie, które Wendt mi podpisał. Żądałem pokwitowania na szpiłkę, chcąc mieć dowód, że zlikwidowałem całkowicie kontakt w sprawie brylantu.

## W SĄDZIE BB WYREZEROWANO SPRAWĘ — MÓWI IDZIKOWSKI

— Dopiero znacznie później, po dwu latach zgłasza się do mnie Morawski i mówi, że Wendt po pijanemu opowiadał, iż ja noszę ten brylant w pierścionku na palcu. Byłem oburzony i okazałem Morawskiemu pokwitowanie. Obiecał zdemontować tę plotkę.

— W sierpniu 1931 r. wszedł do mego gabinetu płk. Sikorski i oświadczył, że pobrałem od piekarczy 20 tysięcy zł. i brylant Wendta. Znowu musiałem wyjaśnić sprawę, która się już tak posunęła, że uznałem za konieczne samemu zawiesić się w czynnościach i zwrócić do klubu BB, aby rozpatrzył tę kwestię w swoim sądzie. Miałem intencję iść nawet do pana prokuratora, lecz wpięć musiałem załatwić sprawę w ramach organizacyjnych.

— To była intryga, uplanowana poza moimi plecami — woła głośno Idzikowski. Materiał w tej sprawie był tak rozbieżny, iż trzeba było czasu, aby w BB wyrezerowano, i zmniejszono akcję przeciwko mnie. Dlatego też sąd klubowy zarządził przerwę paromiesięczną.

Przewodniczący: — Co to jest za wyrażenie: sprawę wyrezerowano? Idzikowski: — Bo cała sprawa jest fikcyjna, niezgodna z logiką i zdrowym zmysłem.

Przewodniczący: — Proszę nie wysuwać takich insynuacji. Idzikowski: — Sąd klubowy zrobił komedie konfrontacji mojej z p. Kozłowskim, który od razu oświadczył, że brylant nabyty był w listopadzie, gdy ja stwierdziłem, że w lipcu, Władziałem wówczas triumfującą minę na Everta. Jeszcze raz zaznaczam, że sprawa z brylantem jest zwykłą intrygą, a kwit, jaki mam od Wendta jest prawdziwy i podpisany w lipcu.

Po przewzięciu w dalszym ciągu składam wyjaśnienia Idzikowski, a następni nie prokurator Marcinkowski zgłosił szereg pytań pod adresem oskarżonego w sprawach brylantowej szpilki oraz pobrania 20 tys. zł. Na wszystkie te pytania Idzikowski dawał z wielkim tupetem odpowiedzi wykrętnie, bądź też wniwające, w dalszym ciągu podtrzymując, że niewinnie jest posądzony.

W poniedziałek Idzikowski ma w dalszym ciągu składać wyjaśnienia. Dziś w poniedziałek w czwartym dniu procesu zakończył swe wyjaśnienia oskarżony Idzikowski oraz rozpoczął zapewne składać zeznania drugi z oskarżonych — Paweł Michałski. Zeznania jego odbędą się częściowo przy drzwiach zamkniętych.

## ABC ŻADAC

W kioskach Ruchu  
U sprzedawców ulicznych  
W urzędach pocztowych  
We własnych punktach sprzedaży

# Świadkowie zaginięcia gen. Millera Czterech b. generałów rosyjskich wydano z granic Francji

PARYŻ, 24. 4. Władze wydały szereg zarządzeń, mających na celu wykonywanie skutecznego nadzoru nad cudzoziemcami oraz usunięcie z kraju niepożądanych elementów.

W bieżącym tygodniu w samym departamencie Sekwany wydano 200 nakazów opuszczenia granic Francji. W pierwszym kontyngencie wydanych znajduje się 4 b. generałów rosyjskich, którzy w ciągu bieżącego miesiąca zostaną odstawieni do wybranej przez nich granicy. Jednym z tych generałów jest Szatłow, b. szef sztabu armii gen. Wrangla, prezes b. kombatanów rosyjskich we Francji i współpracownik gen. Millera, który w tajemniczych okolicznościach zaginiął ub. roku w Paryżu.

Przed kilku miesiącami gen. Szatłow znudzony wykonywaniem zawodu szefa złożył gen. Franco propozycję sformowania we Francji rosyjskiej dywizji „białych strzelców”, która miała walczyć w Hiszpanii po stronie powstańców. Propozycja ta nie została przyjęta i gen. Szatłow powrócił rozczarowany z Salamanki do Paryża.

Dwoma dalszymi, wydawanymi generałami są Turkul i Kusonski, którzy rozwijali aktywną działalność wśród emigracji rosyjskiej i byli przesłuchani jako świadkowie w śledztwie, prowadzonym z powodu zniknięcia gen. Millera. Czwartym wreszcie, wydawanym z Francji

jest Koczkin, którego działalność wśród emigrantów rosyjskich była mniej aktywna niż trzech poprzednich.

Wydano również z granic Francji dziennikarza Borysa Suworina, syna słynnego rosyjskiego dziennikarza Aleksandra Suworina.

## Lby wściekłych psów Przesyłki grożące zarazą

Państwowa Służba Zdrowia zwróciła uwagę na sposób przesyłania do Państwowego Zakładu Higieny i jego oddziałów przesyłek do pracowni bakteriologicznych. Stwierdzono bowiem, że w wielu wypadkach przesyłki te są niedbale opakowane, co grozi szkodliwym zakażeniem.

Przyznając się do niebezpiecznych chorób. Tak np. wysyłano z różnych miejscowości wiejskich do analizy lby wściekłych psów, nie zabezpieczonych w dostateczny sposób. W przyszłości przesyłki grożące zakażeniem się zarazy mają być ekspedowane w hermetycznie zamkniętych słoikach.

## Osada w płomieniach 44 domy padły pastwą ognia

(JK) W osadzie Gławatycze (pocw. Włodawski) w mieszkaniu niejakiego Zelmana. Engielmana wybuchł pożar, który na skutek dużej wiatru rozszerzył się z przerażającą szybkością, przerzucając się na sąsiednie domy, i coraz bardziej groził innym.

Nim przybyły strażnicy ogniowe z okolicznych csa i miasteczek w

płomieniach stały 44 budynki mieszkalne (w tym 40 skł. pów). Akcja ratunkowa szła bardzo opornie. Dopiero pomoc straży pożarnej z Brzeźnicy nad Bugiem i z Włodawy pomogła po wielogodzinnej walce z rozszalałym żywiołem, opanować ogień. W olbrzymim pożarze straciło życie kilkadziesiąt osób.

## W PELPLINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Naduignego, ul. Przemysłowa 10 (Kiosk Gazetowy).

## Ofiary

Kpt. Bohdanowicz — 5 zł. 5 na bezrob. narodowców. Inż. Dowbor Władysław z Katowic — 5 zł. 5. Basia W. — 5 zł. 5. Goerne — 10 zł. Bożennian — nieprzyjęte honorarium — na bezrob. narodowców — 20 zł. O. J. — 5 zł. K. J. — 5 zł. Olszewski Stanisław — 2 paczki. Piliński — paczka odzieżowa i palto. W. J. A. — 3 zł. Konopnicka — paczka odzież. Dr. Wincenty Wróblewski — 5 zł. J. M. — 1 zł. Nieprzyjęty zarobek — 2 zł. W. E. R. — 7 zł. St. Waszulewski — 2 zł. Maria Jarosz — paczka. Luboński Aleksander — 10 zł. na bezrob. nych.

## Groźny pożar w Tarnowskich Górach

TARNOWSKIE GÓRY, 24. 4. W domu mieszkalnym Władysława Katrińskiego w Świerkławcu wybuchł w dniu wczorajszym groźny pożar. Dom spłonął doszczętnie. W czasie gaszenia pożaru zostali przysypani ceglami z walego się kłania dwaj strażnicy, którzy doznali ciężkich poparzeń i ocalałych. Rannych przewieziono do szpitala. Zaznaczyć należy, że tylko dzięki wyjątkowej akcji ratunkowej ze strony straży pożarnej, ogień nie rozszerzył się na inne zabudowania.

trou padły na ziemię, zrywając linie telefoniczne.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ujawnienia sprawców tego zamachu, czy też głupiego, a zbrodnictwa czaru.

## Podcięte słupy kolejowe zwały się pod Piotrkowem

ŁÓDŹ, 24. 4. Na szosie Łęka — Wola Grzymalina koło Piotrkowa na przestrzeni 1 km. zwały się na ziemię cała linia telefoniczna. Jak ustalono, wypadek powstał wskutek podęcia 14 słupów telefonicznych, które przy silniejszym podmuchu wia-

## Kradzież obrazów milionowej wartości

LONDYN, 23. 4. W nocy z piątku na sobotę skradziono z zamku Chillingham około Canterbury pięć obrazów słynnych mistrzów, łącznej wartości 100.000 funtów szterlingów. Są to: „Saskia przed lustrem” Rembrandta, oceniany na 50.000 funtów, „Day Clarges” i „Pitt” Cainsborougha, „Hrabia Suffolk” Reynolds’a i „Człowiek z psem” Van Dycka.

## Uderzeniem młotką zamordował 15-letnią pasierbicę

KRAKÓW, 24. 4. W V-tym pawilonie fabryki związków azotowych w Mościcach wydarzyła się noc ubiegłej krwawą tragedią. Woźny w laboratorium fabrycznym Michał Rudek zamordował dwoma uderzeniami młotką swoją 15-letnią pasierbicę Antoninę Winnicką. Po dokonaniu zbrodni Rudek wypił wódkę, a dożę cjanu potas. Obie ofiary przewieziono do szpitala w Tarnowie, gdzie Rudek wkrótce zmarł, a pasierbicę jego dogorywa.

## 12 zabitych w katastrofie górniczej

NOWY JORK, 24. 4. W kopalni węgla w Grundy, w zachodniej Virginii wydarzyła się straszna katastrofa, spowodowana wybuchem gazów. Według dotychczasowych obliczeń liczba zabitych wynosi 12 osób. Zachodzą jednak obawy, że dalszych 75 górników, którzy pozostają w kopalni, straci życie. Oddział kilkuset górników gorączkowo prowadzi akcję ratunkową.

mam być lada chwila aresztowany na skutek doniesień z pufnego źródła wahabickiego z... Kuweitu! Źródło to, którego nieśmiertelnie nie zdołałem zidentyfikować, było również stałym informatorem wahałków w sprawie przeznaczonej dla Ibn Seuda transportów broni, oraz samo przemycanie broni dla powstańców. Parę takich transportów pochodzenia niemiecko-czeskiego zostało przez wahałków odebranych!

Nocą, w towarzystwie mojego wiernego zastrzaika opuściłem główny oboz wahabicki, mając zamiar przez pustynię dotrzeć do Basry. Na drodze stanęła mi hurza piaszczysta. Wielbłądy i towarzyszący mi beduin zginęli, ja, jakeście widzieli, ostatecznie się dotarłem tutaj, pragnąc w ten sposób odebrać deptających mi już po piętach wahałków od Iraku, nieprzygotowanego jeszcze na podobny najazd.

Wahabiel przypuszczał, że natychmiast, gdy się dowiedzieli o mojej ucieczce, postanowili wystąpić do walki, by się nie narazić na klęskę z powodu informacji, jakie doniosłbym irackim i brytyjskim władzom. Osoba moja była im tak droga, iż całymi swoimi siłami ruszyli w ślad za mną. Zamiar swój prawdopodobnie osiągnęliby, to znaczy złapawszy mnie uniemożliwiliby zawiadomienie władz o wybuchu powstania, gdyby nie wasza obecność w Jairze...

Samochód stał już gotowy do drogi. Karim bey wyprowadził mnie z obozu i w celu wyznaczenia kierunku, już miał zamiar wsiadać do niego, gdy podszedł do niego Stanley Destroy.

— Przepraszam, że odwiekam panu podróż, jednak chciałbym się dowiedzieć, czy to pan umożliwił mi ucieczkę od wahałków?

Blady uśmiech przewinął się po wymizerowanej twarzy Karim beya.

(D. c. n.)

JACEK BRZEZINA

78)

# PERŁY I KARABINY

## POWIEŚĆ

Jahra z jednej strony płacząc nad swoimi poległymi synami, z drugiej — szaląc z radości zwycięstwa.

Przed pałacem emira starszyzna miasta składała na ręce agenta angielskiego podziękowanie za bohaterstwo pomoc przy obronie miasta, ślubując stać wiernie po wszystkie czasy przy imperium brytyjskim.

Gibson promieniał. Wprawdzie nie zdążył się jeszcze nawet umyć z krwi i brudu pod maską flegmy i brudu widać było, że przeżywa jeden z najwspanialszych swoich dni.

W jednym z pokoi pałacyku leżał doktor Baad. Spokojny, jak gdyby pogrążony we śnie, nie potrzebujący się już niczego bać, nie zaniepokojony nikim umoralniającymi cytatami.

Przed pałacem emira coraz to zwiększała się szereg skrwawionych, skręconych ostatnią śmiertelną drgawką trupów szejków i starszyzny wahabickiej. Leżał tu sam wielki szek Mahmud, główny buntownik i podżegacz przeciwko Ibn Seudowi i jego sojusznikom Anglii, leżał dwóch jego synów, Ali i Faisal, a nad ich głowami, skrwawiona i poszarpana, bezsilnie kopotała zielona chorągiew proroka. „Klismethi!”

## ROZDZIAŁ XXV

### KURTYNA SIĘ PODNOSI

Karim bey, jak się okazało kapitan armii brytyjskiej, Ryszard Chilwer, przygotowywał się do odjazdu. Nikt go nie

wstrzymywał. Wszyscy orientowali się, że w obecnej sytuacji władze brytyjskie w Bagdadzie muszą być jak najszybciej poinformowane o stanie rzeczy na pustyni.

— Wprawdzie mógłby pan trochę odpocząć — mruzczał Gibson, — jednakże nie powstrzymuję. Proszę tylko o wyjaśnienie, jak to się stało, że musiał pan uciekać od wahałków i co spowodowało wcześniejszy wybuch powstania?

Karim bey, blady, ledwie trzymający się na nogach, mimo to pełen hartu i woli wypełnienia do końca swojej misji, przysiadł jeszcze na chwilę na balkonie pałacyku emira, otoczony przez ciekawych słuchaczy.

— Powstanie było przewidywane dopiero za parę miesięcy. Jako szef sztabu wahabickiego, „renegat” i „zawzięty wróg Anglii” byłem o wszystkim dokładnie poinformowany i zadaniem moim było pokierować przyszłą ruchawką w ten sposób, by rozbiła się na pierwotnych skałach, nie wyrzuciwszy nikomu, prócz siebie, krzywdy. Pod tym względem, nie potrzebuję robić z tego tajemnicy, pozostawałem nawet w bliskim kontakcie z królem Ibn Seudem, który w zupełności polegał na mnie. Tymczasem, przed tygodniem mniej więcej zauważyłem, że wahabici poczynają na mnie jakos dziwnie patrzeć. Doznałem wrażenia, że kryją przede mną wiele rzeczy i poczynają mi nie ufać. Do dzisiaj nie wiem, co było tego przyczyną, lecz nie myliłem się. Przed trzema dniami jeden z moich ludzi donosił mi, że jestem podejrzanym o zdradę, iż z tego powodu plany powstańców zostały zmienione i powstanie ma zostać przyspieszone. Będąc stale śledzonym, nie mogłem się zupełnie porozumieć z moimi władzami przełożonymi, między innymi i z panem Gibsonem, co spowodowało, że powziąłem decyzję opuszczenia mojego stanowiska i natychmiastowego ucieczki do Bagdadu, by przedłożyć opis niespodziewanej zastraszającej sytuacji. Do decyzji tej przyczyniła się jeszcze informacja, iż